

zachodnioniemieckiej demokracji. Pokaże ono, na ile system ten w ciągu minionych czterdziestu lat zakorzenił się w umysłach Niemców.

Ażeby mogło się tak stać również byli enerdowncy muszą odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Będą musieli nauczyć się żyć w państwie demokratycznym. Niezbędne będzie też dokonanie daleko idących przewartościowań we wszystkich właściwych dziedzinach życia. Innymi słowy powinni oni, tak jak mieszkańcy pozostałych krajów byłego „obozu socjalistycznego”, podjąć próbę powrotu do Europy.

Niezbędna jest też szeroka dyskusja Niemców nad ich własną przeszłością, zarówno tą przeżyta wspólnie, jak i tą doświadczaną oddzielnie. Wnioski wyciągnięte z historii mogłyby zapobiec powtarzaniu błędów popełnionych już w przeszłości, m.in. ukazać niebezpieczeństwa związane z neutralnością Niemiec. Skłonność taka widoczna jest zwłaszcza na lewicy politycznej; podziela ją wcale niemała liczba Niemców. Taka pokusa skonstruowania raz jeszcze „szczególnej niemieckiej drogi” i poszukania własnej recepty na rozwiązywanie problemów politycznych, ekonomicznych i innych, mogłaby zwłaszcza wobec siły, jaką dysponują zjednoczone Niemcy, zrodzić chęć podjęcia jeszcze jednej próby zrealizowania marzenia o podporządkowaniu sobie Europy. A przed skłonnością Niemców do marzycielstwa ostrzegał już w 1844 r. Heinrich Heine w poemacie *Niemcy. Baśń zimowa*:

„Francja i Rosja zajęły ląd,  
Anglia włada na morzach,  
My za to objęliśmy rząd  
W zwiewnych marzeń przestwórcach”

Maria Tomczak

#### TOZSAMOŚĆ ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC — PERSPEKTYWY

Pod koniec lat osiemdziesiątych w RFN istniała łatwo zauważalna dysproporcja między falą dyskusji polityczno-intelektualnych a malejącą, aż do połowy 1989 r., wiarą społeczeństwa w możliwość zjednoczenia narodo-politycznego w dającej się przewidzieć perspektywie. Jednakże zmieniająca się sytuacja międzynarodowa umożliwiła „ruszenie z miejsca” problemu niemieckiego przede wszystkim w formie przygotowania pod względem propagandowym zarówno społeczności międzynarodowej, jak i samych Niemców do takiej możliwości. Najpierw zmiany w Związku Radzieckim, a potem wydarzenia w Polsce w 1989 r. oznaczające początek końca systemu jałtańskiego umożliwiły wyzwolenie uczuć narodowych w obu państwach niemieckich w formie dążenia do szybkiego zjednoczenia. W RFN uczucia te, a zarazem poczucie tożsamości narodowej ogólnoniemieckiej zostały m.in. wyzwolone w wyniku podważenia tezy, że istnienie dwu państw niemieckich jest niezbędnym warunkiem pokoju i stabilizacji w Europie. Uczucia narodowe Niemców zachodnich zostały silnie związane z wartościami demokracji zachodniej, której symbolem stała się Republika Federalna. W tej sytuacji znakomita większość jej obywateli za najbardziej korzystną formę zjednoczenia uznawała proste rozszerzenie swojego państwa na terytorium NRD, widziano w tym nie tylko realizację celów narodowych, ale również szanse rozszerzenia na Wschód wartości reprezentowanych przez państwo zachodnioniemieckie. Jednocześnie głęboko zakorzenione było przekonanie, że zjednoczenie Niemiec może się dokonać wyłącznie drogą pokojową. Stąd też niejako wbrew oddolnemu parciu w kierunku natychmiastowego zjednoczenia,

zwłaszcza społeczeństwa wschodnioniemieckiego, istniało zrozumienie konieczności międzynarodowego przygotowania tego aktu. Dyplomatyczna ofensywa RFN przygotowująca wchłonięcie NRD odniosła pełny sukces.

W NRD wyraźny w latach osiemdziesiątych powrót do przeszłości (np. fala pruska) wynikał z realizowanych pod hasłami narodowymi dążeń do pogłębienia identyfikacji z tym państwem i tzw. socjalistycznym narodem niemieckim. Oznaczało to dążenie do oparcia świadomości narodowej niemieckiej obywateli NRD przede wszystkim na wartościach reprezentowanych przez SED. Owa próba budowy tożsamości niemieckiej obywateli NRD jednocześnie w oparciu o wartości narodowe i socjalistyczne okazała się wielkim niewypałem. Funkcjonowanie totalitarnego systemu w NRD powodowało, że nieujawniane były postawy uznające RFN za państwo bardziej atrakcyjne dla Niemców zarówno pod względem ekonomicznym, jak i narodowym. W sprzyjającej sytuacji wywołało to gwałtowny wybuch poczucia tożsamości nie tylko z Niemcami „stamtąd”, ale i tożsamości z RFN. Prowadziło to do ujawnienia w skali masowej postaw nacjonalistycznych, prozjednoczeniowych często o charakterze szowinistycznym, a nawet neofaszystowskim oraz do powszechnego przyznawania się do wartości zachodniej demokracji. Można oczywiście zrozumieć, że byli obywatele NRD chcą być „bardziej niemieccy” niż ich rodacy z zachodnich Niemiec, ale nie należy zapominać, że w wyniku 40 lat rządów totalitarnych ich uczucia narodowe nie zostały ściśle związane ani z demokracją, ani z racjonalizmem, a chyba i w niewielkim stopniu z wartościami postindustrialnymi, których znaczenie w RFN w latach osiemdziesiątych szybko wzrastało. Problemy zatem przebudowy świadomości byłych obywateli NRD i trudności z tym związane zapewne w najbliższym czasie będą jednym z problemów zjednoczonego państwa niemieckiego.

Od wielu lat raczej do wyjątków należało głoszenie w RFN otwarcie haseł rewanżystowskich i rewizjonistycznych (czyniły to grupy bez większego politycznego znaczenia). W latach osiemdziesiątych umocniło się natomiast dążenie do odgrywania przez RFN co prawda czołowej roli w procesach międzynarodowych, ale jako państwa demokratycznego, pokojowego i ekologicznego w nowej demokratycznej, uspokojonej Europie. Głównym celem było nie tyle polityczne zjednoczenie Niemiec (brak wiary w szanse takiego zjednoczenia), ile zlikwidowanie uciążliwości wynikających dla Niemców z politycznego podziału Europy. Można sądzić, że dążenie do zlikwidowania podziałów europejskich, których skutkiem był brak swobody poruszania się, na trwałe weszło w skład świadomości politycznej znacznej części społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Zapewne z tej racji Niemcy będąc jednym z najczęściej podróżujących narodów świata będą zainteresowani w dalszej likwidacji istniejących w Europie ograniczeń w ruchu osobowym. Może mieć to niebagatelne znaczenie także dla stosunków polsko-niemieckich.

W latach osiemdziesiątych upowszechniony został pogląd, że tzw. problem niemiecki nie jest wyłączną własnością Niemców, lecz że od sposobu jego rozwiązania zależy zarówno pozycja Niemiec w stosunku do sąsiadów, jak i pokój na kontynencie europejskim. Niemcy mieli świadomość konsekwencji, jakie może wywołać zjednoczenie zarówno w warstwie politycznej, jak i świadomościowej narodów europejskich. Rozpoczęte już wcześniej działania mające zmniejszyć obawy przed powstaniem nowego mocarstwa niemieckiego na kontynencie europejskim były i są skutecznie kontynuowane. Trudno spodziewać się, by poważne siły polityczne w RFN podejmowały kroki mogące podważyć istniejący wizerunek RFN w Europie jako państwa pokojowego i demokratycznego, zainteresowanego w rzeczywistym porozumieniu narodów europejskich.

Wydarzenia w Polsce i w innych państwach ówczesnego bloku państw tzw. socjalistycznych umożliwiły przemiany w NRD. Nasilającą się od sierpnia 1989 r. falę ucieczek z tego państwa oznaczającą brak jego akceptacji przez własnych obywateli można uznać za wierzchołek góry lodowej sprzeciwu mieszkańców NRD wobec systemu i warunków życia. Zastosowanie przez władze wschodnioniemieckie wypróbowanych w przeszłości środków okazało się niemożliwe. NRD stanęła przed widmem stania się państwem bez obywateli. Próby liberalizacji polityki wewnętrznej niczego nie załatwiły. Umożliwiły natomiast lawinowy rozwój przemian wewnętrznych NRD. Dodatkowo ruch przenoszenia się obywateli wschodnioniemieckich do RFN, wywołując określone konsekwencje ekonomiczne, stał się jednym z argumentów za przyspieszeniem zmian politycznych w NRD i za zjednoczeniem Niemiec. To ostatnie dążenie było na terenie byłej NRD o wiele silniejsze niż na terenie Niemiec Zachodnich.

W RFN natomiast wraz z narastającą pewnością, że zjednoczenie nastąpi, po okresie zjednoczeniowej euforii coraz większego znaczenia poczęły nabierać poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co należy uczynić, aby zjednoczenie dokonało się możliwie najmniejszym kosztem interesów ekonomicznych. Domagano się traktowania wszystkich Niemców jednakowo krytykując uprzywilejowanie przesiedleńców w stosunku do „starych” obywateli RFN; większą wagę zwracano na społeczno-ekonomiczne konsekwencje szybkiego zjednoczenia dla społeczności obu państw niemieckich.

Wyniki badań demoskopijnych z poprzednich lat ukazywały, że część obywateli RFN uważała obywateli NRD za „innych”, gorszych — choć z przyczyn niezawinionych — Niemców. Wydarzenia w NRD, powszechne przyznawanie się przez mieszkańców tego państwa do bycia po prostu Niemcami i manifestowana coraz silniej ich wola przyłączenia się do RFN, a także lawinowy wzrost kontaktów między obywatelami obu państw niemieckich poczęły szybko zmieniać ten pogląd. Następował szybki wzrost poczucia ogólnoniemieckiej solidarności narodowej.

Na przełomie lat 1989/1990 w NRD sytuacja zmieniła się szybko. Nastroje prozjednoczeniowe manifestowały się narastającą falą nietolerancji w stosunku do cudzoziemców, w tym przede wszystkim do Polaków. Co prawda wynikało to z odreagowywania na „przymusową przyjaźń”, a także z chęci wtedy jeszcze rządzącej SED wprowadzenia niezadowolenia społecznego w przestrzeń zastępczą, ale masowa skala tego zjawiska jest zastanawiająca. Powszechne stało się używanie flagi narodowej bez emblematu NRD. Szybko żądania upodmiotowienia społeczeństwa odzwierciedlające się m.in. w hasłach głoszonych podczas demonstracji (*wir sind das Volk* — my jesteśmy narodem) zmieniły się w hasła prozjednoczeniowe (*wir sind ein Volk* — jesteśmy jednym narodem).

Sytuacja gospodarcza NRD i chęć poprawy własnej sytuacji ekonomicznej przez obywateli tego państwa wywoływały silny nacisk na przyspieszenie procesów zjednoczeniowych. Jeszcze przed ostatecznym aktem zjednoczenia stworzono została jedność gospodarcza Niemiec. Co prawda nigdy nie została ona formalno-prawnie przerwana, ale zwłaszcza od wolnych wyborów w NRD z 18 marca 1990 r. miał miejsce lawinowy napływ kapitału zachodnioniemieckiego. W gruncie rzeczy jednak ani owemu kapitałowi, ani rządowi zachodnioniemieckiemu nie zależało na ratowaniu gospodarki wschodnioniemieckiej. Wydaje się, że wychodzono z założenia, że im większy będzie upadek gospodarki wschodnioniemieckiej, tym łatwiej będzie ją włączyć do gospodarki zachodnioniemieckiej.

Aktem kończącym okres przygotowawczy i zarazem rozpoczynającym nowy etap zjednoczenia była unia walutowa, gospodarcza i socjalna wprowadzona w ży-

cie 1 lipca 1990 r. Jej wprowadzenie, mimo pewnych sprzeciwów ze strony NRD, oznaczało pełne przyjęcie zachodniemieckich warunków zjednoczenia, a właściwie włączenia NRD do RFN. Już wyniki wyborów parlamentarnych z 18 marca 1990 r. można traktować jako referendum w tej sprawie. Opowiadając się jednoznacznie za proponowanym przez chadecję programem szybkiego zjednoczenia społeczeństwo NRD dało wyraz swym nadziejom, że nastąpi ono szybko i to poprzez proste wchłonięcie NRD do RFN. O tym, że zjednoczenie traktowane było jako proste przyłączenie NRD do RFN świadczył stosunek do symboli narodowych, jak i ogólnej orientacji politycznej przyszedłego zjednoczonego państwa. Nowe państwo przejęło i nazwę, i symbole narodowe RFN, zasady konstytucji tego państwa, jego system społeczno-gospodarczy.

Czy jednak zjednoczone Niemcy to tylko proste rozszerzenie RFN, czy też nowa jakość? Pozytywnej odpowiedzi można udzielić tylko na drugą część pytania. Nowa jakość wynika nie tylko ze spodziewanych zmian społecznych, politycznych, gospodarczych, świadomościowych, struktury ludności, zmian w kulturze politycznej, lecz i zupełnie zmienionej sytuacji międzynarodowej.

Jeden z głównych czynników rzutujących na świadomość narodowo-polityczną Niemców, na ich tożsamość narodową, a więc rozbitcie polityczne narodu niemieckiego, został usunięty. Ostatecznie zatem Niemcy wyzwolili się z kompleksu podzielnego narodu. Straciły rację bytu wszelkie działania RFN warunkowane istnieniem w Niemczech dwu państw narodowych. Czy może mieć to zasadnicze znaczenie dla sojuszy zagraniczno-politycznych zjednoczonego państwa? Nie wydaje się to możliwe. Co prawda nastąpiło poważne dowartościowanie Niemców prowadzące do wzrostu poczucia własnej ważności, ale istnieje również świadomość, że warunkiem realizacji celów narodowych było ich zakorzenienie w wartościach zachodniej demokracji. Ma to niebagatelne znaczenie zważywszy, że zjednoczenie oznacza, w przekonaniu samych Niemców, zwycięstwo tych wartości, którymi kierowała się RFN, zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Nie oznacza to, że stosunki RFN z jej sojusznikami pozostaną całkowicie niezmienione, zapewne będzie istniało dążenie, by „z młodszego brata” stać się równorzędnym partnerem USA. Już obecnie pojawiają się w RFN głosy przestrzegające przed odnowieniem poczucia wielkomocarstwowości i renesansem megalomanii narodowej. Świadczą one o tym, że w Niemczech istnieją poważne siły pragnące temu przeciwdziałać. Także z tych racji w rozszerzonej RFN dyskusje nt. poszukiwania swojego miejsca przez naród niemiecki w zmienionym i zmieniającym się świecie będą kontynuowane także na nowym etapie rozwoju narodowego i państwowego. Można przypuszczać, że centralnym punktem w tych dyskusjach pozostaną sprawy wojny i pokoju, bezpieczeństwa, ułożenia stosunków między Niemcami a innymi narodami, wreszcie rola Niemiec i Niemców w Europie, której podziały będące skutkiem drugiej wojny światowej i rywalizacji między różnymi ideologiami i blokami straciły znaczenie. Zadawane jest pytanie, jakie będzie miejsce zjednoczonych Niemiec w tych procesach?

Trudne jest do pomyślenia, by już od dawna narastające w Niemczech Zachodnich odwoływanie się do zapewnienia pokoju, pokojowej współpracy między narodami, wspólnych interesów Europejczyków nagle zmieniło się w swoje przeciwieństwo. Oznaczałoby to odejście od dotychczasowych wartości rozwijanych w RFN, ale również całkowicie podważałoby wiarygodność mówych Niemiec w oczach dotychczasowych sojuszników RFN z jednej strony, z drugiej zaś zablokowałoby możliwości współpracy, pełnej normalizacji stosunków z państwami poddanymi do niedawna dominacji Związku Radzieckiego. Z tych m.in. względów odzy-

wającym się głosom rewizjonistycznym nie należy przypisywać zasadniczego znaczenia. Większość polityków i intelektualistów zachodnioniemieckich, których poglądy w decydującej mierze kształtują niemiecką opinię publiczną, od dawna podkreślała, że rozstrzygnięcia typu siłowego, wycofanie się RFN z dotychczasowych sojuszy, osłabienie ich związków z Europą Zachodnią jest niepożądane, szkodliwe, sprzeczne z niemieckimi interesami narodowymi.

Z racji rozszerzenia się RFN na tereny byłej NRD tradycyjne wartości niemieckie będą potencjalnie miały większe znaczenie niż w RFN w starych granicach. Zapewne na tych terenach silne będą nurty niechęci do cudzoziemców jako konkurentów na rynku pracy, zapewne silniej wysuwane będą hasła „Niemcy dla Niemców”, tam również będzie podatny grunt dla postaw neofaszystowskich. U podstaw tej sytuacji będą stały problemy ekonomiczne, ale nie można wykluczyć renesansu prusko-niemieckiego nacjonalizmu. Nie wydaje się możliwe, by rząd zjednoczonych Niemiec pozostał obojętny na te zjawiska. Zapewne nie uda się ich całkowicie zneutralizować w wyniku działań politycznych. Zapewne również polityka RFN nie będzie mogła pomijać problemów Niemców żyjących poza jej terytorium. Nie wydaje się jednak, by powyższe problemy mogły być poważną osią sporu między RFN a krajami tzw. postkomunistycznymi. Przeszkadzałoby to bowiem z pewnością w odgrywaniu przez RFN roli, jaką sobie sama wyznacza. Można ją skrótowo określić jako dążenie do zachowania nienaruszonych związków z Zachodem z jednej strony, z drugiej dążenie do tworzenia przez RFN pozycji wobec krajów postkomunistycznych podobnej do zajmowanej przez RFN w stosunku do krajów Europy Zachodniej. Do tej pory udało się RFN zachować w stanie nienaruszonym wszelkie atuty. Oczywisty wzrost jej znaczenia do roli dominanta w Europie, najogólniej biorąc, nie budzi zasadniczych zastrzeżeń. Mogłoby to zakłócić dwa wzajemnie warunkujące się procesy: wzrost nacjonalizmów w Europie Środkowo-Wschodniej i wzrost znaczenia tradycyjnych wartości narodowych w samych Niemczech. Zapewne i sami Niemcy mają świadomość, że tradycyjne resentymenty antyniemieckie mogą się łatwo obudzić. Rząd niemiecki zapewne będzie czynił wszystko, aby do tego nie dopuścić.

Effektem zjednoczenia będzie wzrost zainteresowania Niemiec w odgrywaniu czołowej roli w procesach przezwyciężania podziałów Europy. Problem w tym, czy RFN uda się utrzymać i realizować pozycję nie absolutnego hegemonu, ale *de facto* nieoficjalnego przywódcy jednoczącej się Europy. O ile w nowych Niemczech nastąpi wzrost przekonań o szczególnej niemieckiej odpowiedzialności za pokój i procesy jednoczenia europejskiego, za wartości demokratyczne i rzeczywiste porozumienie między narodami, o ile zjednoczone Niemcy zechcą prowadzić politykę taką jaką do tej pory prowadziły w odniesieniu do państw zachodnioeuropejskich, mogą zrealizować swoje szanse z korzyścią dla Europejczyków. Za wszystko to przyjdzie Niemcom zapłacić m.in. w formie pośredniego bądź bezpośredniego finansowania rozwoju demokracji i odbudowy gospodarki w krajach wyzwolonych spod dominacji ZSRR. Czy potencjał gospodarczy Niemiec okaże się dość silny, aby niemal błyskawicznie odbudować gospodarkę na terenach byłej NRD, a jednocześnie wspierać rozwój w krajach postkomunistycznych? Czy też w zjednoczonych Niemczech zyskają przewagę głosy domagające się zrezygnowania z roli wykorzystywanego państwa jednoczącej się Europy? Czy świadomość wielkości kosztów nie zmniejszy zainteresowania samych Niemców w odgrywaniu przez nich nowej roli misyjnej w Europie? Można sądzić, że próby sformułowania odpowiedzi na te pytania staną się jednym z podstawowych elementów najbliższych debat politycznych.

Otwarte również dla Niemców i nie tylko Niemców pozostaje pytanie, na czym

ma polegać nowa stabilizacja europejska? Poszukiwanie jakichkolwiek analogii historycznych wydaje się nie na miejscu. I Europa, i Niemcy stanowią obecnie nową jakość z wielkim trudem tylko porównywalną z pewnymi elementami z przeszłości.

Zjednoczenie Niemiec nie zlikwidowało, a wręcz obudziło obawy zarówno sąsiadów Niemiec, jak i samych Niemców, przed renesansem tradycyjnych wartości nacjonalizmu niemieckiego. Już teraz przez część polityków i intelektualistów niemieckich zadawane jest pytanie, czy wchłonięcie NRD nie zmieni charakteru tożsamości narodowej, jego systemu i generalnych wartości demokratycznego społeczeństwa industrialnego i postindustrialnego. Wskazuje się m.in., że tożsamość byłych obywateli NRD z wartościami demokratycznymi jest problematyczna, inna jest gotowość do pomocy innym narodom, inna siła i znaczenie ruchu pokojowego i ekologicznego.

Istnieją poważne szanse, że zjednoczone Niemcy zostaną uznane, a nie narzuconym hegemonem Europy. Już najbliższe miesiące pokażą, czy przemiany światowościowe, które nastąpiły w zachodniej części Niemiec okazały się trwałe i czy, i w jakim stopniu rozszerzą się na ludność byłej NRD. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że zwłaszcza narody wschodnioeuropejskie w procesie jednoczenia europejskiego, w którym Niemcy odgrywać będą szczególną rolę, odpowiedzą czymś w rodzaju nowego typu szowinizmu narodowego. Niebezpieczeństwo takie istnieje najwyraźniej także w naszym kraju. Niezależnie od uwarunkowań historycznych ma ono podstawy ekonomiczne. Wynika to m.in. z przekonania, że prężna gospodarka niemiecka w krajach postkomunistycznych ma prawie nieograniczone możliwości ekspansji. O tych postawach politycy niemieccy wiedzą. Zapewne zatem będą się starali kierować kapitał niemiecki tam gdzie nie grozi wybuch postaw antyniemieckich. Problemem otwartym pozostaje jednak, czy zjednoczonym Niemcom uda się nie przekroczyć delikatnej granicy między swego rodzaju postkolonializmem gospodarczym a ekspansją i współpracą gospodarczą korzystną dla wszystkich stron. Nie zależy to tylko od Niemców, lecz przede wszystkim od własnego odnalezienia się w warunkach nowoczesnego, zmienionego świata przez narody Europy Środkowej i Wschodniej. Polska nie jest tu żadnym wyjątkiem.

*Bernard Perlak*

#### PERSPEKTYWY KONTAKTÓW DWUSTRONNYCH

Zjednoczenie obu państw niemieckich stanowi bezspornie zwrot w powojennej historii Europy. Porządek europejski, sformułowany przez sojuszników koalicji antyhitlerowskiej w Jaltie, przeszedł już do historii. W samym sercu kontynentu europejskiego pojawiło się nowe, silne, państwo niemieckie. Po raz trzeci w tym wieku Niemcy zmieniły swoje linie graniczne. Po raz trzeci zadeklarowano, że z ziemi niemieckiej nigdy nie nastąpi agresja wobec któregośkolwiek z sąsiadów. Tymi sąsiadami najbardziej zainteresowanymi realnością powyższej deklaracji są Polska oraz Francja. W dwudziestowiecznej historii Niemiec, właśnie stosunki z tymi państwami należały do głównych dziedzin zainteresowań niemieckiej polityki zagranicznej. O ile w 1990 r. model stosunków niemiecko-francuskich jest przejrzysty i służyć może — zdaniem wielu komentatorów życia politycznego w Europie — jako wzorzec godny naśladowania, o tyle stosunki polsko-niemieckie nadal znajdują się na przysłowiowym rozdrożu.